

Nigdy więcej NOMA – wielka debata o akomodacjonizmie

Autor tekstu: **Russell Blackford**

Tłumaczenie: **Krzysztof Achinger**

W ciągu ostatnich kilku tygodni blogosferę ożywiła żarliwa debata o tym, do jakiego stopnia nauka powinna uwzględniać religię, pozostawiając jej obszar, w którym ta ma swój autorytet – czy to będzie uznanie prawd o moralności, czy też prawd o nadprzyrodzonym królestwie – negując jednocześnie jej autorytet w kwestii poznania empirycznego.

Jedną z głównych trudności w całej tej debacie jest to, że nikt nigdy nie rozróżnił przekonująco i wyraźnie świata natury i domniemanego świata nadprzyrodzonego. Ostatecznie, jeżeli rutynowo spotykałibyśmy duchy przodków, które byłyby zdolne wpływać na świat dla nas dostępny poprzez zmysły, i gdyby zachowywały się w miarę spójny sposób (jak istoty ludzkie i inne zwierzęta), moglibyśmy systematycznie badać ich działalność. Ich zachowania poddawałaby się królestwu nauki i moglibyśmy o nich zacząć myśleć, jako o części „natury”. Nie ma powodu, dla którego nauka nie mogłaby badać praw związanych z „nadprzyrodzonymi” (przez zdroworozsądkowe definicje) bytami, jeśli tylko rzeczywiście istnieją, mają moc wpływania na świat materialny, który możemy obserwować, i zachowują się z pewną konsekwencją.

Przez wieki nauka odchodziła od wyjaśnień, które, powiedzmy, opierały się na działalności inteligencji bezcielesnych, ponieważ ten rodzaj wyjaśnień był bezowocny. Ale nie jest tak dlatego, że nauka, z zasady, nie dopuszcza badania twierdzeń o takich rzeczach, jeśli one istnieją. Nauka przyjęła taką postawę na podstawie doświadczenia tego, co stanowi owocne podejście. Tak zwany metodologiczny naturalizm – unikanie używania nadprzyrodzonych hipotez – jest stosunkowo nowym składnikiem metod naukowych, wywodzącym się z doświadczenia historycznego. To nie jest tak, że nauka wyklucza *a priori* rzeczy nadprzyrodzone lub, że nie ma takiej zdolności, aby je badać, jeżeli okaże się, że jakieś istnieją.

Ale teraz rozsądne założenie jest takie, że duchy przodków, bogowie, anioły i demony naprawdę nie istnieją. Nie jest tak, że istnieją one w odrębnej sferze, którą można poznać tylko poprzez doświadczenie religijne – ale która wykracza poza metody nauki. Bardziej prawdopodobne, że w ogóle nie istnieją.

Można na ten temat powiedzieć dużo, ale chciałbym poświęcić więcej czasu innemu zagadnieniu, idei spopularyzowanej przez Stephena Jay Goulda, która mówi, że nauka zajmuje się światem empirycznym, w czym posiada autorytet, podczas gdy religia zajmuje się pytaniami jak powinniśmy żyć, głównie w obszarze moralności, gdzie ona ma autorytet. W ten oto sposób nauka i religia rozdzieliły strefy wpływów, które na siebie nie zachodzą. Zgodnie z tym poglądem, jesteśmy upoważnieni do powiedzenia przywódcom religijnym, by trzymali się z dala od takich spraw, jak wiek Ziemi i kwestia, czy *Homo sapiens* wyewoluował z wcześniejszych form życia. Naukowcy natomiast nie powinni podważać autorytetu religii w obszarze moralności.

W moim przekonaniu jest to całkowicie błędne. Gould nazwał swoją ideę „Niepokrywające się magisteria” lub „NOMA” (*Non Overlapping Magisteria*); jeżeli jest poprawna, oddaje niezwykle ważną sferę autorytetu w nauczaniu doktrynom religijnym, organizacjom religijnym i przywódcom religijnym, utrzymując jednocześnie, że religia nie ma żadnej roli, w oferowaniu prawd o świecie empirycznym (np. prawdy na temat wieku Ziemi, jak powstała, albo skąd pochodzi człowiek jako gatunek). Ale Gould myli się na wszystkie możliwe sposoby.

Po pierwsze, religie, historycznie, uzurpowały sobie prawo do mówienia nam o sprawach takich, jak wiek i pochodzenie Ziemi, pochodzenie ludzkości i tak dalej. Religie zachowały się jak encyklopedyczne systemy objaśniania. Nie jest częścią koncepcji religii trzymanie się z dala od tych spraw. Ponadto, gdyby ogólniejsze twierdzenia religii były prawdziwe, nie ma powodu, dla którego nie powinna mieć autorytetu w tej sferze. Ostatecznie, jeżeli Bóg lub anioł lub inna istota natchnęła poetów religijnych i proroków, albo rzeczywiście podyktowała teksty, by zamieścić je w świętych księgach, Bóg lub anioł (lub cokolwiek) mógłby z łatwością ujawnić taki fakt, jak prawdziwy wiek Ziemi, fakt, że Ziemia krąży wokół Słońca, że jest sferyczna i obraca się wokół własnej osi, jak również fakt ewolucyjnego pochodzenia istot ludzkich. W zasadzie nie ma powodu, dlaczego prawdziwa religia o autentycznie nadprzyrodzonym pochodzeniu nie mogłaby posiadać autorytatywną naukę na te tematy.

Religia nie jest, w swojej istocie lub samym zamiśle, ograniczona do spraw związanych z moralnością. Jedna lub więcej religii mogłyby posiadać autorytet w sprawach empirycznych, gdyby prawda szła z nimi w parze (ich prorok autentycznie komunikował się z ponadludzką inteligencją). Jest jednak tak, że – historycznie – religia wykonała marną pracę oferując informacje o np. wieku Ziemi lub ludzkim pochodzeniu. Empiryczne badania, wspierane przez dużą liczbę zbiegających się dowodów, doprowadziły do innych konkluzji.

Zwolennicy NOMA chcą przekazać religii autorytet w sprawach moralnych, zaprzeczając, by nauka posiadała takowy, ale znowu, wszystko jest tu całkowicie błędne. To prawda, że nauka nie może nam powiedzieć o *fundamentalne reguły* moralności, ale religia też nie. Fundamentalne reguły moralności, w przeciwieństwie do historycznego pochodzenia moralności, to coś o czym decydujemy, a nie coś, co odkrywamy i ani religia, ani nauka nie są nam w stanie powiedzieć autorytatywnie, jaka powinna być nasza decyzja.

Z pewnością fundamentalną regułą moralności nie może być posłuszeństwo woli Boga lub grupy bogów. Spowodowałoby to notoryczny problem *Euthyphro* : czy postępowanie stanie się moralnie poprawne, ponieważ jest zgodne z przykazaniami bożymi, albo czy powinniśmy przestrzegać boskich przykazań, ponieważ podążają za niezależnymi wymogami moralności? Przy pierwszej odpowiedzi wydaje się, że pozostajemy z koncepcją, iż morderstwo i gwałt są złe tylko z powodu arbitralnych przykazań siły wyższej (ta siła mogłaby uczynić morderstwo moralnie poprawnym przez zwykłe przykazanie). Przy drugiej: dlaczego więc nie dowiedzieć się, czym właściwie są te niezależne wymogi moralności, to znaczy, wymogi, które są niezależne od boskiej woli?

Jednak może być tak, że Bóg mógłby być wiarygodnym doradcą w sprawach moralności. To ma bardziej conceptualny sens. Zanim się tym zajmę chciałbym jednak zwrócić uwagę, że ani nauka, ani religia nie mogą zdecydować, czym powinny być fundamentalne reguły moralności. Czy chodzi o rozkwit jednostki? Przetrawanie społeczne? Redukcja cierpienia? Jakaś tego kombinacja? Coś innego? Do konkluzji w tych rodzajach pytań możemy dojść tylko poprzez racjonalną refleksję nad naszymi wartościami, co należy do świeckiej dziedziny filozofii etyki. Kiedy tak zrobimy, nigdy nie wykroczymy całkowicie poza wszystkie nasze wartości naraz, tak więc zawsze pozostaje nieredukowalny element mówiący o tym, jak – według naszych najgłębszych pragnień – ma wyglądać świat. „Powinności” nie można wywieść wyłącznie z rozumu, bez tego elementu, jak argumentował Hume w swoim wielkim *Traktacie o naturze ludzkiej* .

Kiedy jednak już wiemy, co chcemy osiągnąć przez moralność, równie dobrej porady, jak to osiągnąć, możemy w praktyce otrzymać od nauki, jak od religii.

Nie musiało tak być. Jeżeli prorocy rzeczywiście otrzymywali informacje od Boga, mogły one również zawierać wiarygodne informacje o tym, co najlepiej prowadzi do, powiedzmy, indywidualnego i zbiorowego rozwoju ludzkości. Ale święte księgi nie wydają się wcale bardziej godne zaufania w tej kwestii niż w sprawach empirycznych, takich jak wiek Ziemi. Wyrafinowani zwolennicy religii na ogół interpretują święte księgi, bardziej trzymając się tego, co wiedzą skądinąd, o tym, co sprzyja rozkwitowi (lub przetrwaniu społecznemu, redukcji cierpienia i innym tego typu celom). Będąc daleko od autorytatywności, święte księgi wymagają interpretacji w świetle świeckiej mądrości o tym, co właściwie sprzyja takim celom, jak rozkwit lub szczęście.

W tym miejscu powinienem przyznać, że nauka jest również ograniczona w tej dziedzinie. Biorąc pod uwagę obecny stan nauki, takiej jak psychologia, jakość porad płynących z nauki może pozostawiać coś, może wiele, do życzenia. Nie mamy jak dotąd precyzyjnej nauki, która mówi, co najlepiej przyczynia się do, powiedzmy, jednostkowego i grupowego rozwoju. Ale nauka z pewnością może to badać. W zasadzie może wyciągać rzetelne wnioski – przynajmniej tak rzetelne, jak te ze świętych ksiąg. Nauka, wraz z rozwojem, ma przynajmniej równie dużo, a może więcej, autorytetu w tej sprawie. W odróżnieniu od autorów świętych ksiąg, nauka może badać sprawy metodycznie, odrzucać złe hipotezy i wyciągać coraz bardziej solidne konkluzje.

Na razie jednak musimy polegać w dużym stopniu na historycznym doświadczeniu, ludowym rozumieniu tego, co czyni ludzi szczęśliwymi, na własnym, indywidualnym doświadczeniu i tak dalej. Filozofowie moralności muszą przemyśleć wszystkie te sprawy. Mogą także badać teksty religijne pochodzące z różnych tradycji, skoro mogą one zawierać *jakaś* mądrość, ale nie większą niż wspaniała literatura lub wnikliwi klasycy filozofii. Religia nie ma żadnego specjalnego autorytetu odnośnie tego, jak powinniśmy postępować w życiu.

Na szczęście duża część naszej moralności nie jest kontrowersyjna – wszyscy wiemy (albo przynajmniej wygląda to na prawdopodobne), że społecznemu przetrwaniu i indywidualnemu rozwojowi i redukcji cierpienia, sprzyja, na przykład, wychowanie dzieci w cnotach uczciwości, rozsądku (w sensie woli kompromisu), życzliwości i odwagi. Ale tam, gdzie moralność istotnie jest

kontrowersyjna — jak wówczas, gdy bierzemy pod uwagę badania na komórkach macierzystych lub małżeństwa gejów – religia to kiepski przewodnik. Jest aż nazbyt prawdopodobne, że jej zalecenia nie będą sprzyjać indywidualnemu rozwojowi, społecznemu przetrwaniu, redukcji cierpienia lub innym celom, które stawia się przed moralnością.

W skrócie, nie ma powodu, by zdawać się na jakąkolwiek *specyficzną* lub *wyróżniającą się* moralność religijną. Wręcz przeciwnie, powinniśmy podkreślać, że roszczenia religijne do posiadania specjalnego moralnego autorytetu są całkowicie pozbawione podstaw.

Stwierdzam, że NOMA jest całościowo błędna. Religia nie jest ograniczona przez swoją naturę do sfery moralności i w zasadzie ma tyle samo autorytetu w sferze empirycznej, jak gdziekolwiek indziej. To jest, mogłaby stworzyć trafne empiryczne postulaty, jeżeli naprawdę otrzymuje wiedzę od aniołów lub boga.

Natomiast nauka ma przynajmniej tak samo dużo autorytetu w sferze moralnej, co religia: nauka nie może określić fundamentalnego celu, do którego powinna zmierzać moralność, ale religia też tego nie może zrobić. Kiedy wiemy, co chcemy osiągnąć przez moralność, nauka jest przynajmniej tak samo blisko tego, by nam powiedzieć, jak to osiągnąć, co religia, chociaż musimy także polegać na osobistym i historycznym doświadczeniu itd., skoro najbardziej odpowiednia nauka (jak psychologia) jest stosunkowo nieprecyzyjna i znajduje się na wczesnym etapie rozwoju.

Jak byśmy na to nie spojrzeli, religia nie jest ani intelektualnie ograniczona do sfery moralnej, ani nie posiada autorytetu w tej (lub jakiegokolwiek innej) sferze. NOMA to fałszywa doktryna. Nigdy więcej NOMA!

Oczywiście, NOMA jest kontrowersyjną doktryną. Podczas, gdy ja przedstawiam argumenty na rzecz tezy, że to fałsz, nie oznacza to, na przykład, że organizacje naukowe powinny *powiedzieć*, że to fałsz, albo że uczniowie powinni być *nauczani*, że to fałsz. Nie powinna jednak być rozpowszechniana wśród studentów i opinii publicznej jako prawda. Podczas gdy jestem przekonany, że religia nie ma specjalnego autorytetu w sprawach moralności (albo w sprawach dotyczących domniemanego świata nadprzyrodzonego), inni inteligentni i rozsądni ludzie mogą się z tym stanowiskiem nie zgodzić.

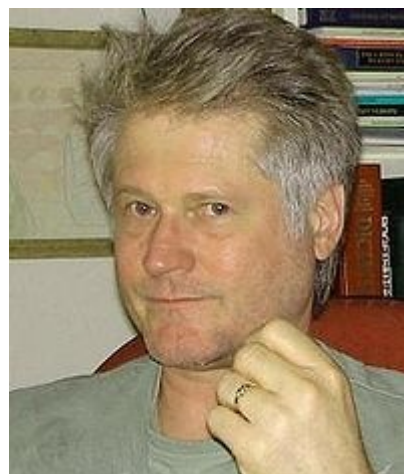
Wszystko, o co proszę organizacje naukowe i autorów szkolnych programów nauczania, to o neutralność w tym względzie, ale jestem osobiście przekonany, że NOMA jest całkowicie bałamutną doktryną filozoficzną. Ci, którzy nie są już przekonani twierdzeniami religii, nie powinni w nie uwierzyć, i w żaden sposób nie powinniśmy dać się przekonać orędownikom religii, że musimy się wycofać z naszej krytyki religii. Religia nie posiada żadnego specjalnego autorytetu w sferze moralnej i nikt nie powinien nas przekonać, że powinniśmy przestać tak twierdzić.

Russell Blackford

Australijski pisarz, filozof i krytyk. Redaktor naczelny internetowego dziennika The Journal of Evolution and Technology. Twórca internetowego blogu Metamagician and the Hellfire Club. Publikował między innymi w Quadrant and Meanjin. Jego kolejna książka pt. „50 Voices of Disbelief: Why We Are Atheists” ukaże się 10.09.2009.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-06-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6629) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6629>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl